

# Mazurek

Biuletyn Polonii w Egipcie





## W numerze:

- Polka w Egipcie** - Teresa El Bayoumy, str. 3
- Tłumaczenie Egiptu** - Stanisław Guliński, str. 3
- Piaskiem po oczach** - Paweł Budziński, str. 5
- 56 Międzynarodowe Biennale Sztuki w Wenecji** - Dorota Metwaly, str. 10
- Tańcząc w Kairze - Wywiad z Joanną Priwiezienczew** - Karol Kłosiński str. 11
- Pamiętki po Lewancie: Katedra św. Marka na Szubrze** - Mikołaj Murkociński, str. 12
- Rysowane Światłem –wywiad z Sherifem Sonbolem** –Paweł Budziński, str. 15
- Sytuacja uchodźców w Egipcie –wywiad z Ewą Klimek** –Monika Chrobak –Budzińska, str. 18
- Polak potrafi!** - Justyna Szechińska, str. 20
- Koci świat** - Justyna Szczepańczyk, str. 22
- Sport**, str. 23
- Ankieta dla Czytelników**, str. 24
- W Egipcie**, str. 25

Okładka: fot. Paweł Budziński

## Od redakcji:

W kwietniu, na Wielkanoc 2015 roku, zadebiutował „Mazurek”, nowy magazyn dla egipskiej Polonii. Nowy – bo ukazujący się po pewnej przerwie – ale będący kontynuacją wieloletniej obecności w Egipcie polskiego piśma, zatytułowanego „Polonez”. Już sama nazwa nowej odsłony biuletynu wskazuje, że pragniemy nawiązać do tradycji takiego wydawnictwa, na łamach którego spotkać się mogą wszyscy Polacy zainteresowani krajem, w którym przyszło im, której czy dłużej, przebywać bądź żyć.

Tym bardziej, że, idąc z duchem czasów, „Mazurek” jest dostępny w Sieci. Każdy polskojęzyczny czytelnik może znaleźć tę publikację na stronie internetowej Ambasady RP: [www.kair.msz.gov.pl](http://www.kair.msz.gov.pl). Czynimy starania, by kolejne numery czasopisma można było choć w ograniczonej liczbie egzemplarzy wydrukować, tak, by było dostępne również w wersji papierowej.

Ideą przewodnią jest to, by w „Mazurku” mogli wypowiedzieć się – w różnej formie – ci z Kraju nad Wisłą, którzy pragną przedstawić jakiś aspekt rzeczywistości Kraju nad Nilem, zainteresować nim czytelników. W epoce szybkiej komunikacji, twittera, fejsbuka, blogów i komunikatorów, świadomie chcielibyśmy nawiązać do tej tradycyjnej formy dzielenia się swoją obecnością pomiędzy rodakami. Stąd czujemy się zobowiązanymi spadkobiercami „Poloneza”, którego archiwalnego bogactwa treści i tematów poruszanych na łamach w ciągu wielu lat nie sposób przecenić. Do niektórych z tych publikacji będziemy się starali w taki czy inny sposób nawiązać, także po to, by podkreślić walor ciągłości i kontynuacji, coraz rzadziej spotykany w naszych wspólnych współczesnych czasach.

Z listów od Państwa wiemy, że pomysł powołania do życia takiej platformy wypowiedzi, spotkał się z życzliwym przyjęciem. Za miłe słowa dziękujemy i jednocześnie gorąco zapraszamy do współpracy wszystkich Polaków, którzy czują się związani z Egiptem.

[red.]

W czerwcu rozpoczyna się **Ramadan**. Życie znowu popłynie zwolnionym rytmem, jak to zwykle bywa w tym świętym miesiącu, szczególnie, że w tym roku wypada w lecie. Wynagrodzeniem całonocnego postu będą iftary i całe noce świętowania. A ulice ozdobią feerią barw i światła ramadanowe lampiony „fawaniis”.

Następny numer „Mazurka”, zgodnie z tradycją, planujemy wydać po wakacjach, we wrześniu. Już teraz czekamy jednak na Państwa teksty, uwagi i komentarze.

Adres Redakcji: [mazurekredakcja@yahoo.pl](mailto:mazurekredakcja@yahoo.pl)

## Polka w Egipcie

Teresa El Bayoumy



Teresa El Bayoumy, psycholog kliniczny, od prawie roku na stałe mieszka w Kairze wraz z mężem dr. Mohamedem El Bayoumy.

Po przyjeździe do Egiptu, gdy opadną już pierwsze emocje i zachwyt nad wszystkim co nowe, to przyjdzie się nam zmierzyć z lękiem przed zmianą - czy na pewno decyzja o wyjeździe do Egiptu była naszym najlepszym i najszlachetniejszym wyborem?

Lęk jest tym większy, im bardziej odczuwamy dyskomfort życia tutaj na miejscu (dyskomfort ten oczywiście jest proporcjonalnie większy, jeśli życie, które mieliśmy w Polsce było komfortowe a nawet przyjemne). Wysoka temperatura i słońce, które były tak atrakcyjne dla wakacyjnego czasu, zaczynają nam przeszkadzać a nawet drażnić - do czasu, kiedy w końcu zaakceptujemy przyjemność spędzania czasu (zarówno towarzysko, jak i "zakupowo") w nastroju ciepłym i sympatycznym.

Musimy przyzwyczać się do pełnych ludzi, krzykliwych ulic, zatłoczonego metra i tego, że jedynym najsensowniejszym sposobem poruszania się są taksówki, tuk-tuki lub własne nogi.

Jeśli zechcemy skupiać się na specyficznym „nieporządku” dookoła, to wszędzie go zauważymy, ale jeśli zaakceptujemy to, jako część arabskiej kultury, to na pewno już będzie łatwiej....

Brak kontaktu z polskim językiem na co dzień, także potrafi skutecznie obniżać nastrój każdego dnia - i to jest pierwszy krok do poczucia się samotnym i wyalienowanym w świecie, w którym właśnie przyszło nam żyć (ale akurat ta sprawa jest typowa nie tylko dla tego kraju ale doświadczają tego wszyscy emigranci) - i znowu, arabski język dookoła, arabskie napisy na szyldach sklepów i instytucji, egzotycznie brzmiące piosenki, które były takie atrakcyjne i barwne, kiedy za chwilę wracaliśmy do Polski, gdzie wszystko było znane i przewidywalne. Teraz zaczynają przytłaczać i przygnębiać - wtedy jedynym ratunkiem jest nauka arabskiego, (choćby podstawowych zwrotów). To da nam możliwość poczucia się częścią egipskiej wspólnoty.

Niezależnie od wcześniejszych naszych doświadczeń życiowych i planów na przyszłość, w trudnym zmaganiu się z egipską codziennością pomoże odwoływanie się do powodu, dla którego tutaj się znaleźliśmy - jeśli jest on na tyle ważny, że zdecydowaliśmy się zmienić życie, to znaczy, że było warto - zaryzykować, zaakceptować rzeczy, które nie do końca dają nam poczucie komfortu życiowego. Świadomość dobrego i słusznego wyboru, na pewno pomoże nam uporać się z lękiem przed "egipską życiową rewolucją...."

## Tłumaczenie Egiptu

Stanisław Guliński

Stanisław Guliński pracuje w Ambasadzie RP w Kairze. Z wykształcenia turkolog i arabista, jest autorem książki „Całkiem Bliski Wschód”.

Nie jest wcale tak źle z tłumaczeniami egipskiej literatury w Polsce, a można by wręcz powiedzieć - jest coraz lepiej. Przy pobieżnym zaledwie przyjrzeniu się zestawowi pozycji dostępnych (lub chwilowo niedostępnych) w księgarniach internetowych i - rzadziej - tradycyjnych, znajdziemy całkiem pokaźny wybór literatury znad Nilu w języku polskim.

Oczywiście dominuje Naguib Mahfouz, zmarły w 2006r. noblista literacki z 1988r. Nie tylko jego twórczość symbolizuje współczesną literaturę egipską i arabską. Także życie Mahfouza - trudny

balans między instrumentalnie traktujących artystów władzą i nierozumiejącym własnych wieszczów, a nawet wyklinającym ich, ludem - jest swego rodzaju kwintesencją losu egipskiego intelektualisty okresu po 1952r.

Drugim względnie znanym polskiemu czytelnikowi pisarzem jest Alaa El Aswany, zawdzięczający jednak wiele ze swej popularności (w moim przekonaniu) modnej na „Zachodzie” tendencji patrzenia na Egipt i inne kraje regionu przez różowe okulary sympatii dla ruchów demokratycznych, rewolucyjnych i świeckich. Zdobywszy światową popularność dzięki powieści znanej na całym świecie jako „Kamienica Jakobiana”, (a w Polsce pod tytułem „Historia Pewnej Kamienicy”), powszechnie odczytywanej jako portret społecznej i politycznej korupcji rządów H. Mubarak, Aswany nie powtórzył na razie tamtego sukcesu pisząc następnie słabsze dzieła, m.in. ostatnio „Automobilklub”.

Napawa optymizmem fakt, iż tłumaczenia literatury egipskiej obejmują też zupełnie świeże pozycje – aktualne bestsellery. Czyniącą – mam nadzieję – wiosnę w tym względzie jaskółką jest przekładana właśnie w Polsce powieść „Azazel” Yusufa Zidana, popularnego autora - muzułmаниna, który nietypowo podjął temat z okresu wczesnego chrześcijaństwa.

Wreszcie jest pewna sfera literatury pośredniej, pisarzy, np. żydowskich czy greckich, którzy wye-migrowali z Egiptu lecz wciąż tworzą na jego temat lub pod jego wpływem (a ich dzieła są następnie tłumaczone m.in. na język polski). Z kolei np. Ahdaf Soueif pisze po angielsku i bywa dopiero wtórnie przekładana na arabski (lub np. polski). Są też pisarze europejscy, „zachodni”, od lat zadomowieni nad Nilem, których twórczość w pewien sposób łączy się z Egiptem. Należy do nich Piotr Ibrahim Kalwas, szczególnie dzięki swojej aleksandryjskiej powieści „Dom” (dla odmiany – nieznaney po arabsku).

Osobną kwestią są tytuły i okładki wydań tłumaczeń egipskich autorów w Polsce. Dwie, bodaj najpopularniejsze pozycje – wymienioną „Historię Pewnej Kamienicy” oraz „Opowieści Staro-go Kairu” -wydano pod zgoła odbiegającymi od oryginału tytułami, w domyśle obawiając się odstraszenia „niewyrobionego” nadwiślańskiego odbiorcy. Z lubością, czy trzeba czy nie, umieszcza się na okładce wizerunki m.in. kobiet w nika-bie, minaretu i osła. Wyraźnie wydawcy liczą, iż tak zaprojektowaną obwolutą skłonią do zakupu książki także turystę udającego się na egipską plażę, który – w ich pojęciu - chce owszem „liznąć egzotyki”, ale broni się przed trawieniem skomplikowanych nazw i nieoswojonych kontekstów. Na szczęście i to się powoli zmienia.

Tłumacze mają zwykle uzasadnione pretensje, iż niedostatecznie zauważa się ich pracę, a przecież przydają swoim trudem oryginalnemu dziełu nową jakość (choć bywa ona różnie oceniana). W przypadku przekładu literatury egipskiej są to dokonania kilku osób, m.in. Józefa Bielawskiego, Janusza Daneckiego, Jolanty Kozłowskiej, Agnieszki Piotrowskiej, Jacka Stępińskiego, Izabeli Szybilskiej-Fiedorowicz, Marcina Michalskiego i Georga Yacouba.

Poniższy wybór jest zapewne dalece niepełny. Proszę traktować go jedynie jako wstęp do przy-gody z literaturą egipską:

Alaa Al Aswany, Chicago, Kontytnenty (Smak Słowa) 2010

Alaa Al Aswany, Historia pewnej kamienicy, Kontytnenty (Smak Słowa) 2008  
Chalid al.-Chamisi, Taksi. Opowieści z kursów po Kairze, Karakter, 2011  
Nayra Atiya, Khul-Khaal. Bransolety Egipcjanek, Kontytnenty (Smak Słowa) 2008  
Salwa Bakr, Złoty Rydwan, Smak Słowa 2009  
Taufik al-Hakim, Dom nie spełnionych marzeń 1982  
Taha Husajn, Księga Dni, Instytut Wydawniczy PAX 1982  
Yusuf Idris, Egipski Erotyk, PIW, 1980  
Yusuf Idris, Grzech, Kontytnenty (Smak Słowa), 2012  
Nadżib Mahfuz, Chan al-Chalili, Kontytnenty (Smak Słowa) 2015  
Nadżib Mahfuz, Dzieci naszej dzielnicy, Kontytnenty (Smak Słowa) 2013  
Nadżib Mahfuz, Hamida z zaułka Midakk, Kontytnenty (Smak Słowa) 2010  
Nadżib Mahfuz, Karnak, Kontytnenty (Smak Słowa) 2011  
Nadżib Mahfuz, Opowieści starego Kairu, PIW 2005  
Nadżib Mahfuz, Pensjonat Miramar, Kontytnenty (Smak Słowa) 2012  
Nadżib Mahfuz, Rozmowy nad Nilem, Świat Książki 2008  
Nadżib Mahfuz, Ród Aszura, Świat Książki 2011  
Nadżib Mahfuz, Złodziej i psy, PIW 2007  
Ahdaf Soueif, Mapa miłości, Seria z miotłą (W.A.B.) 2006  
André Aciman, Wyjście z Egiptu, Czarne 2009  
Albert Cossery, Szyderstwo i przemoc, W.A.B. 2013,  
Robert Solé, Tarbusz, Dialog 2005  
Piotr Ibrahim Kalwas, Dom, JanKa 2010

#### Zbiory:

-Skorpion, Opowiadania egipskie, PIW 1970  
-Ziemia smutnej pomarańczy. Współczesne opowiadania arabskie, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1983 (zawiera twórczość nie tylko egipską)



# Piaskiem po oczach

Zdjęcia i tekst: Paweł Budziński

Paweł Budziński, pracownik Ambasady RP w Kairze - pasjonat pustynnych wypraw i fotografii; w Egipcie od 2011 roku.



Pustynia nie jest dla wszystkich. Można się jej bać, można jej zwyczajnie nie lubić. Nieprzypadkowo starożytni Egipcjanie wierzyli, że zamieszkuje ją demoniczne bóstwo o imieniu Set, wcielenie zła. Pustynia nie zachwyci też tych, którzy źle się czują choć przez chwilę będąc poza zasięgiem miejskiego zgiełku, muzyki "shaabi", klaksonów i okrzyków "roba vekia". Dla nas, Polaków, pustynia stanowi jednak wielką piaszczystą ciekawostkę, która daje choć na chwilę przypomnieć sobie ciszę podobną do tej panującej w lesie.





Wieczorna herbata parzona na ognisku na pustyni niedaleko oazy Siwa przy granicy libijskiej.





Najprostszą i dostępną dla każdego możliwością poznania pustyni jest wyjazd do Wadi Hitan (oaza Fayoum), gdzie oprócz oglądania skamieniałych kości przaprzodków wielorybów można w znośnych warunkach rozbić kemping.





Innym, równie niedalekim, a ciekawym miejscem dla niedysponujących samochodem terenowym jest Zawara Camp (GPS 29.144315, 30.307767). To wyposażony w łazienki z bieżącą wodą obóz, gdzie po wieczorze spędzonym przy ognisku odpoczniemy w przytulnych glinianych domkach. Tam też można wynająć Beduina, który wybierając najciekawszą dla nas drogę poprowadzi nas po niedalekich Wydmach Samuela.

Okolice największej, a zarazem najbliższej od Kairu oazy - Fayoum - obfitują w ciekawe miejsca czy artefakty. Natknąć się tam można na porzucane skamieniałości (drzewa, zęby przodków rekinów), starożytne budowle (piramida Meidum, Qasr al-Sagha, Dimeh al-Siba) czy całkiem nowoczesne szczątki rozbitego myśliwca.







Dla tych, którzy odważą się wybrać na pustynię swoim samochodem, możliwości ograniczają jedynie wojskowe zakazy wjazdu w niektóre rejonny i własna rozwaga. Obozowiskiem może się stać praktycznie każde miejsce, choć rozsądek

się samemu. W zależności od planowanej trasy przejazdu konieczny jest przynajmniej drugi samochód, aby wzajemnie się asekurować i służyć pomocą w razie utknięcia. Do tego dochodzi sprzęt. Mocna linka holownicza, i kompresor (do jazdy po wydmach ciśnienie w oponach obniża się nawet o połowę) to podstawa, w trudniejszym terenie mogą jeszcze przydać się maty piaskowe czy łopata. Aby się nie zgubić, doświadczonym nawigatorom pewnie wystarczy kompas i dobra mapa, ale w XXI wieku znacznie lepszym rozwiązaniem będzie jakikolwiek GPS. Dalsze wyposażenie jest w pełni opcjonalne i zależy od charakteru wycieczki. Dobrze jest jednak zaopatrzyć się z góry w zrobione na zamówienie czterdziestocentymetrowe szpilki do namiotu (np. z prętów zbrojeniowych), dzięki którym nasz namiot będzie miał szansę utrzymać się w miejscu podczas wieczornych podmuchów wiatru.



nakazuje wybrać takie, które choć częściowo ochroni nasze namioty przed wiatrem.

Do dalszych wyjazdów należy się zawsze poważnie przygotować, jednak nawet te bliższe i łatwiejsze wyprawy, o których mowa w tym miejscu, wymagają przestrzegania pewnych praw.

Podstawową ich zasadą jest to, że nie podróżuje

Po rozbiciu obozowiska możemy wreszcie poszaleć na wydmach zjeżdżając na deskach do sandboardingu, a wieczorem przypomnieć sobie jak wygląda niewidoczne w kairskim smogu gwiazdziste niebo.



## 56 Międzynarodowe Biennale Sztuki w Wenecji

Dorota Metwaly

Dorota Metwaly od ponad dwudziestu lat mieszka w Egipcie. Przez cały ten czas aktywnie uczestniczy w promocji kultury polskiej, zwłaszcza teatru. Jej trzy córki także związane są z szeroko pojętą kulturą.

Wenecja znana jest nie tylko ze swojego wielowiekowego bogactwa kulturowego zawartego w bezcennych zabytkach, ale również z imprez organizowanych na terenie miasta. Już w roku 1893 burmistrz miasta wyszedł z pomysłem zorganizowania Biennale sztuki włoskiej z lokalizacją w Giardini di Castello. Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem i z roku na rok poszerzano jej zakres. Pierwszy pawilon zbudowali Belgowie w roku 1907 według projektu Leona Sneyers. Przez najbliższe lata liczba pawilonów wzrosła do siedmiu, byli m.in. Węgrzy, Niemcy, Wielka Brytania, Francja, Rosja. Z upływem lat tereny Giardini

*Future*. Swoje prace, bardzo zróżnicowane w formie, przedstawiali artyści z całego świata. Było wszystko, co współczesna sztuka nam oferuje: instalacje, videoinstalacje, fotomontaże, manifesty, abstrakcje, collage, cała neoawangarda. Trudno zwiedzić, obejrzeć prace wszystkich artystów, zagłębić się w nie i prawidłowo ocenić; na to potrzeba bardzo dużo czasu. Dodatkową trudność sprawia różnorodność tematu i formy, które są nieporównywalne.

Prace egipskich artystów można było podziwiać w pawilonie niemieckim. Jasmina Metwali i Philip Rizk przedstawili film *Out on the Street* oraz instalację z kaflami *Draw It Like This*. W pawilonie egipskim swoją instalację pod tytułem *Peace*, zaprezentowała trójka młodych artystów: Ahmed Abdel Fatah, Gamal Elkheshen, Maher Dawoud.

Polski pawilon reprezentowali C.T. Jasper, Joanna Malinowska oraz kuratorka Magdalena Moskalewicz. Była to panoramiczna video projekcja polskiej opery narodowej Stanisława Moniuszki *Halka* w wykonaniu śpiewaków Opery Poznańskiej. Zainspirowani szalonym pomysłem *Fitzcarraldo*,



Pawilon egipski. Fot. Dorota Metwally

i pomieszczenia Arsenалу zaczęły nie wystarczać na potrzeby wystawowe i w 1928 oddano do dyspozycji Biennale Historyczne Archiwum Sztuki Współczesnej. Pojawiły się festiwale filmowe, teatralne... Kolejne wojny przerywały działalność wystawienniczą, aby w roku 1948 przywrócić ich tradycję.

W tym roku, tradycyjnie już, otwarło swe podwoje 56. Biennale Sztuki pod hasłem *All The World's*

bohatera filmu Wernera Herzoga, który wierząc w uniwersalną moc opery zamierzał wystawić ją w amazońskiej dżungli, polscy artyści postanowili iść tym tropem. Swój zamysł zrealizowali w haitańskiej wiosce Cazale. Tytuł projektu „18° 48'05”N 72°23'01”W” to współrzędne geograficzne wioski. Wybór miejsca nie był przypadkowy. W roku 1802 polscy legionści walczący pod sztandarami wojsk napoleońskich przybyli na Ha-

(Ciąg dalszy na stronie 11)



iti celem stłumienia powstania. Czterystu z nich, którzy przeżyli postanowili pozostać i osiedlić się. Do dzisiaj żyją tam ich potomkowie, którzy nie znają już polskiego języka i o swoim kraju macierzystym nie wiele wiedzą.

Biennale weneckie otwarło swoje podwoje w dniu 6 maja dla dziennikarzy, krytyków, jurorów. Werdykt jury ogłoszono 9 maja i w tym dniu dokonano oficjalnego otwarcia i udostępniono teryny wystawowe szerokiej publiczności.

Złotego Lwa otrzymali artyści z Republiki Armenii ze zwróceniem szczególnej uwagi na ich geopolityzm i integralność w dzisiejszej praktyce artystycznej. Srebrnego Lwa przyznano młodemu, obiecującemu artyście Im Heung-Soon z Korei Południowej. Czwórce artystów przyznano specjalne wyróżnienia: za całokształt prac otrzymał nieżyjący Niemiec Harun Farocki, ponadto Abou-

naddara collective z Syrii, Massinissa Selmani z Algerii i Joan Jonas.

Werdykt jury był zaskoczeniem. Nasuwa się pytanie: czy przy takim olbrzymim zróżnicowaniu technik, form sztuki, przy natłoku prac i trzech dniach na ich oglądanie i analizowanie można dokonać właściwego wyboru i wyeksponować jedną z prac. Prace były nieporównywalne i nie można oceniać ich jedną miarą poza wspólnym hasłem *All The World's Futures*.



la Biennale di Venezia

Arte  
Architettura  
Cinema  
Danza  
Musica  
Teatro  
Archivio Storico

## Tańcząc w Kairze

Wywiad z Joanną Priwiezienczew, polską artystką występującą w kairskiej Operze

Karol Kłosiński

Karol Kłosiński mieszka w Kairze od lutego 2015 r., studiuje Business Management na American University of Cairo.

### Co skłoniło Cię do wyjazdu do Egiptu i rozpoczęcia pracy w Kairskiej Operze?

Już na długo przed wyjazdem bardzo interesowałam się kulturą arabską, chciałam nauczyć się języka - i chociaż nigdy sama nie planowałam wyjazdu, to kiedy pojawiła się taka możliwość, wiedziałam, że muszę z niej skorzystać.

Szansa pojawiła się, kiedy mój nauczyciel tańca w Los Angeles, z pochodzenia Egipcjanin, znalazł mi miejsce w Operze w Kairze, gdzie sam wcześniej pracował.

Wszyscy oczywiście przekonywali mnie, żebym nie wyjeżdżała, ostrzegali przed „niebezpiecznym Bliskim Wschodem”, ale im więcej takich ostrzeżeń słyszałam, tym bardziej chciałam tu przyjechać. I ani razu tego nie żałowałam.

### Czy było Ci trudno przyzwyczać się do życia

### w Kairze? Czy przeżyłaś jakiś rodzaj „szoku kulturowego”?

Nie nazwałabym tego szokiem - raczej... zdziwieniem, połączonym z fascynacją. Sporo rzeczy mnie tutaj zaskoczyło, najczęściej pozytywnie, i do wielu musiałam się przyzwyczaić. Na szczęście mogłam liczyć na pomoc przyjaciół z Opery, którzy pomogli mi przystosować się do tej nowej rzeczywistości.

Już pierwszego dnia okazało się, jak bardzo potrzebna mi będzie ta pomoc, kiedy w drodze do pracy musiałam przejść przez jedną z bardziej ruchliwych arterii w centrum miasta. Byłam przyzwyczajona do zorganizowanego ruchu drogowego, więc czekałam, aż samochody się zatrzymają i mnie przepuszczą - gdyby mnie ktoś wtedy przez tę ulicę nie przeprowadził, to pewnie nadal bym tam czekała (*śmiech*).

### Jakie były Twoje spostrzeżenia po rozpoczęciu pracy w Operze w Kairze?

Przede wszystkim jest to coś zupełnie wyjątkowego, miejsce zupełnie odmienne od wszystkich, w których miałam okazję pracować. Opera znajduje się w niesamowicie pięknym budynku - zachwyca zarówno w środku jak i z zewnątrz. Jednocześnie jednak sprawia wrażenie instytucji

(Ciąg dalszy na stronie 12)

z innej ery - ja czułam się tam jakbym cofnęła się w czasie. Opera w Kairze bardzo przypominała mi stare teatry w Polsce z czasów PRL, nawet zapach był podobny.

Jeśli chodzi o organizację pracy i ogólną atmosferę to bardzo różni się od tej, którą znałam z pracy w Stanach czy Europie. Prestiż zawodu, zwłaszcza wśród mężczyzn, jest tu niesamowicie wysoki, a artyści są w większości bardzo ambitni. Jednocześnie nie ma aż tak silnej konkurencji jak w USA, więc atmosfera pracy też jest trochę luźniejsza. Nikt nie robi na przykład problemu, jeśli ar-

tyści spóźniają się na próby, co byłoby zupełnie nie do przyjęcia na Zachodzie.

Istotną różnicą jest również podejście do samych występów i kontaktów z publicznością. Na Zachodzie ogólna tendencja jest taka, żeby sztuka wychodziła do ludzi, szukała ich. Tutaj jest odwrotnie - Opera to sfera sacrum, wszyscy widzowie muszą być bezwzględnie w strojach wieczorowych, atmosfera na widowni jest jakby.... elitarna. Poza pojedynczymi przypadkami nie zdarzało się

*(Ciąg dalszy na stronie 13)*



Fot. z arch. J. Priwiezienczew



nam występować poza regularną sceną.

## Z czym związane były te występy poza sceną Opery?

Pamiętam dobrze nasz występ w lutym tego roku z okazji święta Walentynek w dziecięcym szpitalu onkologicznym w Kairze. To było coś absolutnie niezwykłego, wspaniałe przeżycie. Mimo, że tańczyliśmy w trudnych warunkach, na marmurowej podłodze, to daliśmy z siebie wszystko, a w końcowej części występu dzieci zaczęły tańczyć razem z nami.

Słyszałam również, że w czasie Rewolucji, kiedy

ze strony Bractwa Muzułmańskiego pojawiły się groźby zamknięcia Opery, niektórzy z naszych tancerzy wyszli na ulice, żeby swoją sztuką walczyć o zachowanie swojego miejsca pracy (i nie tylko).

## Czy będziemy mieli jeszcze okazję zobaczyć Twój występ w Egipcie?

Od kwietnia tego roku wracam do pracy w USA, ale mam nadzieję jeszcze wrócić do Kairu, więc... Inshaallah jeszcze uda mi się zatańczyć na kairskiej scenie.

## Pamiętki po Lewancie: Katedra św. Marka na Szubrze

*Mikołaj Murkociński*

Mikołaj Murkociński - właśnie skończył studia (historyczne); w Kairze mieszka od czasu do czasu - od czasu, kiedy jako trzylatek poszedł do przedszkola na Zamalku.

Od ponad stu lat, nad gąszczem ciasnych uliczek Szubry dominuje wielka bryła katedry łacińskiej św. Marka. W momencie ukończenia budowy, kościół ten stał się największą świątynią chrześcijańską na kontynencie afrykańskim. Choć z czasem jego trzy wieże, przypominające fasadę bazyliki Sacré-Coeur w Paryżu, zniknęły za kurtyną nowych wieżowców, przypominają one o niezwykłym bogactwie kulturowym ginącego dzisiaj Lewantu.

Zacznijmy od danych czysto technicznych: katedra łacińska św. Marka jest świątynią trzynawową, w układzie bazylikowym, wybudowaną na planie krzyża. Przecięcie transeptu z nawą główną zwieńczone jest kopułą o dość znacznych rozmiarach, wspartą na ośmiobocznym tamburze. Poniżej, na podwyższeniu, znajduje się ołtarz przykryty ozdobnym baldachimem, zaś tabernakulum ukryte jest w głębi prezbiterium. Na chórze, do którego prowadzą kręte schodki jednej z dwóch bocznych wież, znajdowały się kiedyś organy. Dziś można tam znaleźć tylko szafy pełne nut i starych książek.

Katedra została zbudowana na terenie należącym do Stowarzyszenia Misji Afrykańskich (SMA) i Sióstr Matki Bożej Apostolskiej. SMA (właściwie

Société des Missions Africaines) powstało w 1856 z inicjatywy Melchiora Marion-de-Brésillac'a, francuskiego duchownego i misjonarza pochodzącego z Lyon. Stowarzyszenie miało gromadzić duchownych gotowych poświęcić swoje życie głoszeniu Ewangelii w Afryce, na terenach nieschrytlanizowanych. Za namową de Brésillac'a ustanowiono pierwszy wikariat apostołski w Sierra Leone, który powierzono nowo powstałej kongregacji. Choć w ciągu miesiąca pięciu z sześciu przybyłych misjonarzy (w tym Marion de-Brésillac) umarło z powodu szalejącej wówczas epidemii cholery, SMA kontynuowało swoją działalność dzięki staraniom Ojca Augustin Planque'a. Wkrótce Stowarzyszenie, a także zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Apostolskiej, rozszerzyły działalność na całą Afrykę zachodnią, a następnie na resztę kontynentu, w tym Egipt. Należy dodać, że SMA było ważnym narzędziem francuskiej polityki kolonialnej, dzięki czemu jako jeden z trzech zakonów we Francji uniknął kasacji w roku 1903.

Do Egiptu SMA dotarło już w 1877 r., rozwijając się początkowo w Delcie Nilu. W 1896 objęło parafię katolicką na Szubrze, zamieszkałą wówczas przez liczną grupę lewantyńskich Włochów i Francuzów. Prężnie rozwijająca się parafia potrzebowała dużego kościoła, mogącego pomieścić znaczną liczbę wiernych. Pierwsze plany kościoła, autorstwa architektów francuskich, powstały już w 1905 r.. O ile zarys ogólny kościoła był bardzo zbliżony do dzisiejszej budowli, pierwotnie proponowano znacznie bogatszą fasadę z licznymi zdobieniami i fryzami (np. ornament otaczający charakterystyczne „cebulki” trzech wież). Natomiast kopuła miała być znacznie niższa od

*(Ciąg dalszy na stronie 14)*



obecnej. Notatki i uwagi nakreślone na tych pierwszych planach wskazują, że ostatecznie postawiono na skromniejszą fasadę, nie tyle przez brak funduszy, co z powodów estetycznych.

Teren otaczający katedrę był stopniowo zabudowywany. W latach dwudziestych i trzydziestych powstały budynki klasztorne przylegające do świątyni, jednocześnie rozbudowywano szkoły i zaplecze kościoła. W bezpośredniej okolicy katedry św. Marka wyrastały bogate kamienice, z których duża część stoi po dziś dzień. Okres świetności tej części Szubry i samej katedry zakończył się wraz z wyjazdem społeczności francuskiej i włoskiej, które stanowiły znaczną większość parafian. Sam kościół, jak cała dzielnica, powoli uległ pauperyzacji.

Katedra i przylegające budynki kryją w sobie wiele ciekawostek, z których największą jest biblioteka zajmująca dwa ciasne pomieszczenia, a raczej nisze wyżłobione w grubych murach świątyni. Historia tej biblioteki związana jest z życiem Ojca Gérard'a Viaud, który przez ponad 30 lat pracował przy katedrze św. Marka. Ojciec Viaud, urodzony we Francji w 1931 r., przybył do Egiptu w 1966 r. aby objąć duszpasterstwo nad wspólnotą chrześcijańską w miejscowości Facous we wschodniej części Deltę Nilu. Trzynastoletnie obcowanie z lokalną ludnością pozwoliło mu poznać zwyczaje Koptów, ich język oraz obrządki. W 1979 r. przybył Viaud do parafii św. Marka w Kairze, gdzie podjął pracę naukową i dziennikarską w lokalnych pismach francuskich *Le Progrès égyptien* i *Le Messenger*, z czasem stając się jednym

z czołowych koptologów i znawców Egiptu. Potężny dorobek intelektualny Ojca Viaud został zgromadzony w bibliotece katedry, która po jego wyjeździe poważnie podupadła. Jednak o samej bibliotece napiszemy w innym numerze *Mazurka*.

Dzisiaj katedra św. Marka powoli pięknieje dzięki remontom oraz zaangażowaniu parafian. Polska społeczność w Kairze również przyczynia się do ponownego rozkwitu tego miejsca, które ma wszelkie dane ku temu, aby stać się ważnym ośrodkiem kulturalnym w tej części Kairu. Ta wielka budowla powinna dzisiaj nam przypominać o byłych mieszkańcach Szubry inkarnujących Lewant, których historia w naszych czasach naznaczonych ekstremizmem i poprawnością polityczną wydaje się być skazana na zapomnienie.



Katedra św. Marka na Szubrze. Fot. Mikołaj Murkociński



## Rysowanie światłem

Paweł Budziński

Wywiad z Sherifem Sonbolem, egipskim fotografem i dziennikarzem, autorem prawie dwudziestu albumów, przyjacielem Polski. Fotografie Sherifa Sonbola ukazywały się w zarówno w egipskiej jak i międzynarodowej prasie, a także wystawiane były w galeriach na całym świecie. W Polsce obejrzeć można było jego wystawę pt. Skrzyżowanie Wyznań.

### **Jaki był Pana pierwszy aparat fotograficzny?**

Moim pierwszym sprzętem był aparat pożyczany od ojca. Kiedy już musiałem kupić swój własny zorientowałem się, że wybór aparatów na egip-

skim rynku ogranicza się wyłącznie do marek radzieckich. Dysponując więc ograniczonym, studentem, budżetem kupiłem sprzęt marki Lubitel - była to radziecka wersja sławnego Rolleiflex'a, za którą zapłaciłem całe 6 funtów (stanowiło to wówczas równowartość 18 dolarów). Był to aparat w pełni manualny, musiałem więc pamiętać jakie wartości przysłony i czasu otwarcia migawki wybrać do konkretnych warunków pogodowych. W tym najwięcej pomógł mi mój ojciec, choć odpowiednie tabele drukowano również na pudełkach filmów, co ułatwiało sprawę młodym fotografom. Dużym utrudnieniem był także sposób działania optyki w aparatach tego typu. Obrazy widoczne w wizjerze były lustrzanymi odbicia-

*(Ciąg dalszy na stronie 16)*



Sherif Sonbol. Fot. z arch. S. Sonbola



mi, więc obiekty przesuwają się w odwrotną stronę, a co za tym idzie trudność stanowiło śledzenie ruchu np. piłkarza biegnącego po boisku. Sporym minusem było także zjawisko paralaksy – obraz obserwowano się przez górny obiektyw, podczas gdy zdjęcia faktycznie robione były przez dolny. Niektórzy złośliwi koledzy chcąc zepsuć zdjęcie innym fotografom zaklejali im dolny obiektyw gumą do żucia. Biedna ofiara robiła więc z uśmiechem zdjęcia patrząc przez wizjer, a o głupim zarcie dowiadywała się zwykle już za późno. Ta wada stanowiła jeden z powodów wynalezienia lustrzanek jednoobiektywowych.

Kolejnym moim aparatem był radziecki Zenith 35mm. Bardzo lubiłem tę lustrzanekę. Miał on światłomierz, który pomagał mi w manualnym ustawieniu przysłony i czasu. Ręcznie nastawiana ostrość była wówczas oczywistością. Będąc w Monachium zapragnąłem dokupić do swojego aparatu obiektyw zmiennoogniskowy. Sprzedawca z rozbijającą szczerością pokazał mi ważący kilka kilogramów radziecki obiektyw oznajmiając, że Rosjanie może i są dobrzy w produkcji czołgów, jednak jeśli chodzi o obiektyw to on raczej poleca mi japoński. Widząc różnicę w wykonaniu zdecydowałem się więc na zakup zestawu Canona i z przyzwyczajenia do tej pory używam sprzętu tej marki.

**Wiele osób fotografię traktuje jako hobby. Co skłoniło Pana do rozwinięcia kariery w tym kierunku i zostania profesjonalnym fotografem?**

Były ku temu dwa powody.

Pracowałem w dużej międzynarodowej firmie ubezpieczeniowej, zajmowałem się ubezpieczeniami statków. Pewnego dnia usłyszałem spory

hałas, poszedłem więc zobaczyć co się za nim kryje. Na korytarzu ujrzałem dyrektora firmy trzymającego w powietrzu szefa Syndykatu okładając go pięściami. Wtrąciłem się więc i powstrzymałem bójkę. W niedługim czasie szef Syndykatu zgłosił sprawę prezesowi podając mnie jako świadka zajścia. Prezes wezwał obu na rozmowę każąc ucałować się, jak mówi egipski zwyczaj i pojednać. Dyrektor jednak nie był zadowolony z faktu, że świadczę przeciwko niemu, a co za tym idzie zmuszony byłem poszukać innej pracy.

Głównym powodem było jednak to, że tak naprawdę nie potrafię usiedzieć ośmiu godzin przy biurku wykonując papierkową robotę.

**W swojej pracy skupiasz się na budynkach i ich wnętrzach, nie zajmujesz się raczej fotografią reporterską, uliczną – czy fascynuje Cię architektura czy po prostu uważasz, że ludzie nie są wystarczająco ciekawym tematem?**

Na początku moim głównym zainteresowaniem w fotografii byli właśnie ludzie. Pierwszym albumem kiedykolwiek opublikowanym przez Egipcjanina była moja książka pt. „Mulid!”, a tam przecież chodzi przede wszystkim o ludzi.

Następnie na 21 lat zostałem oficjalnym fotografem Opery w Kairze. Tam skupiłem się na zdjęciach baletu.

Przygoda z architekturą przyszła niespodziewanie, kiedy to pewna Austriaczka poprosiła mnie o wykonanie zdjęć do książki o sztuce mameluckiej. Wybrała mnie opierając się na mojej publikacji z fotografiami tańca. To pokazuje jak w nieoczekiwany sposób w nasze życie wtrąca się przeznaczenie.

(Ciąg dalszy na stronie 17)



Fot. Sherif Sonbol





Sherif Sonbol przy pracy.  
Fot. Paweł Budziński

Jakiś czas później pewna amerykańska autorka zauważyła moje fotografie w książce o zabytkach mameluckich i zaproponowała realizację zdjęć do jej książki o egipskich pałacach. Dalej kolejne propozycje pojawiały się w podobny sposób.

***Co w Pana karierze było największym wyzwaniem?***

Największym wyzwaniem było (i nadal jest) zmierzanie się z tą paskudną rzeczą nazywaną *Photoshop*.

***Był Pan w Polsce wiele razy. Jakie są Pana wrażenia z tych wizyt?***

Przed pierwszą podróżą miałem raczej negatywną opinię o Polsce. Od Niemców często słyszałem o polskich przestępcach, pewne niecodzienne zachowania Polaków zaobserwowałem także w Hurgadzie. W Polsce poznałem jednak najwspanialszych ludzi w całym swoim życiu.

Poza tym Egipcjanie wyobrażają sobie Polskę jako biedny kraj Europy Wschodniej. To jednak co zobaczyłem po przyjeździe było piękniejsze niż moje marzenia. Od tego czasu staram się pokazać piękno tego kraju w swoich artykułach i fotografiach. No i oczywiście teraz zdaję sobie sprawę, że Polska leży w centrum Europy, a nie na jej wschodzie.

***Ma Pan jakieś porady dla początkujących fotografów?***

Fotografia to coś innego niż zdjęcia robione komórką. Przede wszystkim znajdźcie nauczyciela, który będzie krytykował wasze ujęcia. To bardzo ważne, ponieważ w innym razie będziecie robić potworne zdjęcia, o których świetności będą Was przekonywać znajomi i nie będziecie mieli żadnej szansy na poprawę.

***W imieniu czytelników Mazurka dziękuję Panu za rozmowę.***

## Ogłoszenie

Punkt Konsultacyjny Szkoły Polskiej, mieszczący się na Zamalku, informuje o naborze uczniów na nowy rok szkolny 2015/2016. Wszystkie dzieci, w wieku od 6 lat wzwyż, znające język polski, mogą uczestniczyć w lekcjach i konsultacjach szkolnych bez żadnych opłat. Szkoła prowadzi nauczanie następujących przedmiotów: język polski, historia i geografia Polski oraz wiedza o społeczeństwie. Rodziców zainteresowanych posyłaniem dzieci do polskiej szkoły prosimy o kontakt: [konsul@kair.polemb.net](mailto:konsul@kair.polemb.net)



## Sytuacja uchodźców w Egipcie

Monika Chrobak-Budzińska

Rozmowa z Ewą Klimek, Polką mieszkającą w Egipcie, która od lat pomaga uchodźcom (pracowała m.in. w St. Andrew's Refugee Service a obecnie w UNHCR).

### Jak wygląda sytuacja uchodźców w Egipcie?

Według Konwencji z 1951 uchodźcą jest osoba, która z powodu uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu przekonań politycznych przebywa poza granicami państwa i nie jest w stanie do niego powrócić. W Egipcie, UNHCR, Biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców a nie sądy egipskie, decydują o przyznaniu statusu uchodźcy.

Egipt jest sygnatariuszem (z zastrzeżeniami) Konwencji z 1951 roku, której celem jest ujednoczony zbiór praw dla uchodźców, a ponadto pod-

pisał także Protokół z 1969 zgodnie z którym UNHCR może stwierdzić, czy dana osoba jest uchodźcą czy nie. Według Protokołu z 1969 roku termin "uchodźca" stosuje się również do każdej osoby, która z powodu zewnętrznej agresji, okupacji, obcej dominacji lub zdarzeń poważnie zakłócających porządek publiczny, w części lub całości swojego kraju pochodzenia, jest zmuszona do opuszczenia stałego miejsca zamieszkania w celu szukania schronienia poza swoim krajem pochodzenia. To znaczy, że taka osoba nie musi udowodniać swojego osobistego zagrożenia. Jest to częsty przykład w przypadku Somalii (Mogadiszu) bądź Syrii.

### Ilu jest uchodźców w Egipcie?

Według danych UNHCR z początku tego roku jest ich w Egipcie 267 820.

### Z jakich krajów przybywa najwięcej uchodźców i dlaczego wybierają właśnie Egipt?

*(Ciąg dalszy na stronie 19)*



Fot. arch. Tadamon – Egyptian Refugee Multicultural Council





Fot. arch. Tadamon – Egyptian Refugee Multicultural Council

Zdecydowana większość, bo aż 140 000 pochodzi z Syrii, ponadto uchodźcy przybywają z Sudanu, Somalii, Iraku, Sudanu Południowego, Etiopii, Erytrei. Egipt jest wybierany ze względu na bliskość geograficzną oraz względną stabilność w porównaniu z innymi krajami regionu. Egipt jest ponadto krajem tranzytowym w drodze do Europy, co związane jest także z wieloma zagrożeniami. Desperacja i warunki finansowe sprawiają, że nielegalni migranci stają się ofiarami handlu ludźmi. Głośnym przypadkiem są obozy tortur na Synaju dla migrantów z Erytrei.

### **Jakie są główne przyczyny ucieczki?**

Powód ubiegania się o status uchodźcy zależy od kraju pochodzenia. W przypadku Sudanu podstawą do uzyskania statusu uchodźcy jest najczęściej grupa etniczna. Tutaj głównie chodzi o dyskryminację ludności niearabskiego pochodzenia, na przykład ludzi pochodzących z Gór Nubijskich czy Darfuru (Fur, Massalit, Zaghawa). Sudańczyk, aby uzyskać status uchodźcy, wystarczy, że udowodni swoją narodowość (tutaj brana jest pod uwagę sytuacja w Sudanie Południowym i konflikcie pomiędzy Nuer i Dinka). W przypadku Somalii najczęściej są to samotne kobiety z mniejszościowych klanów, natomiast z Etiopii przybywają

Oromo, którzy w swoim kraju są represjonowani. W przypadku Erytrei, gdzie wszyscy obywatele są wcielani obowiązkowo do wojska, uchodźcami są dezercerzy.

### **Jaki jest stosunek Egipcjan do uchodźców z Afryki?**

Egipt ogólnie szanuje zasadę niedopuszczalności wydalenia osób ubiegających się o status uchodźcy aczkolwiek istnieje ryzyko dotyczące uchodźców kierujących się do Izraela przez Synaj, oraz tych którzy nie są zarejestrowani w UNHCR. Władze Egiptu akceptują także swobodę przemieszczania się, wolność religii, dostęp do mieszkań czy sądów. W praktyce jednak ochrona policyjna jest bardzo trudno egzekwowalna.

Uchodźcy napotykają też problem w kwestiach prawa do pracy. Niewielu uchodźców jest w stanie uzyskać zezwolenie na pracę, aczkolwiek wielu pracuje nielegalnie. Zjawisko to jest znane i powszechnie tolerowane. Uchodźcy z Sudanu w ramach Four Freedoms Agreement pomiędzy Sudanem i Egiptem nie potrzebują uzyskania pozwolenia na pracę. Innym problemem, z którym się bo-

*(Ciąg dalszy na stronie 20)*



rykają jest wydawanie dokumentów umożliwiających podróże.

### Jak można pomóc uchodźcom?

W Egipcie działa kilka organizacji pozarządowych, których celem jest pomoc uchodźcom. Można to zrobić poprzez wolontariat bądź dotacje dla: Sacred Heart Church, St. Andrew's Refugee Service, Psycho-Social Services and Training Institute in Cairo, Souriyat Association, Tadamon, CARE International, Caritas Egypt, Catholic Relief Services, Egyptian Foundation for Refugee Rights, Refugee Egypt, Resala Charity Organisation, Save the Children, Terre des Hommes

### Dziękuję za rozmowę.

*Jeśli ktoś chciałby przekazać ubrania, zabawki czy inne rzeczy dla dzieci i/lub dorosłych albo popro-*

*wadzić jednorazowo zajęcia dla dzieci uchodźców (tematyka dowolna, np., rysowanie, wycinanki, gra na instrumencie, pokazywanie bajek, poprowadzenie wykładu np. o Polsce, zdrowiu, sporcie, geografii) to zapraszam do kontaktu [monika@culturewheel.com](mailto:monika@culturewheel.com). Zajęcia edukacyjno-kulturowe odbywają się w soboty na Maadi w centrum Tadamon – Egyptian Refugee Multicultural Council.*

Monika Chrobak-Budzińska – specjalistka ds. public relations oraz menadżer kultury, na co dzień pracuje w centrum El Sawy Culturewheel, współpracuje też z Ambasadą przy projektach kulturalnych i polonijnych.

## Polak potrafi !

Justyna Szechińska

Justyna Szechińska - młoda Polka, z wykształcenia pedagog i ratownik medyczny. Wraz z mężem poza Polską od 2008 roku, w Kairze od 2013 r

Piramidy w Gizie, każdy z nas wie gdzie są i jak wyglądają. Większość zapewne widziała je na własne oczy lub zamierza to zrobić, lecz nie każdy może wie, że tuż obok Piramid powstaje nowe Narodowe Muzeum Egiptu. Projekt o szacowanej wartości 1050000000 dolarów. Metry sześciennie betonu i tony stali, które dzięki wiedzy i umiejętnościom międzynarodowego zespołu architektów, konstruktorów, menadżerów, i robotników zamienia się w nowoczesny kompleks obiektów użytkowych. Częściowo przeszklone, przestrzenne budynki będą nowym domem dla bogactw i skarbów tego kraju. Nowe muzeum to trzypiętrowy budynek, a powierzchnia jednego poziomu to 31500m<sup>2</sup>. To mnóstwo miejsca by godnie zaprezentować cenne zabytki Egiptu, każdy z eksponatów zostanie tu odpowiednio wyróżniony. W planach jest także 3 poziomowe centrum konferencyjne. Oba budynki przykryte będą łamanym, betonowym dachem pokrytym metalową siatką. Z przodu budynku stanie piękna 30-sto metrowa ściana zaprojektowana na wzór "Trójkąta Sierpińskiego" wybitnego polskiego matematyka - Wacława Sierpińskiego. Wszystko to otoczone będzie trawą i drzewami. Parkowe alejki do spa-

cerowania, ławeczki i fontanny rozciągać się będą po całym placu. Całość tworzyć będzie niepowtarzalną atmosferę łączącą daleką przeszłość z teraźniejszością.

Miło wspomnieć, że w tym światowym przedsięwzięciu udział mamy i my, Polacy. Paweł Szechiński zajmuje stanowisko kierownika technicznego (Civil Technical Office Manager). Zarządza działem wykonującym rysunki konstrukcyjne, działem projektowym oraz działem BIM - modelowania przestrzennego budynku. Kolejnym rodakiem jest Jarema Drwięga - kierownik techniczny (Roof Technical Office Manager) odpowiedzialny za rysunki konstrukcyjne dachu. Krzysztof Chabier - Package Manager - do jego obowiązków należy zarządzanie pod-wykonawcami odpowiedzialnymi za fasady i kamienne wykończenia budynków.

Choć wszyscy są z Wrocławia i wszyscy trzej studowali na Politechnice Wrocławskiej w tym samym czasie, bowiem są w tym samym wieku (34 lata), z Krzysiem poznali się dopiero w Egipcie. Połączeni przez belgijską firmę stworzyli silną grupę przyjaciół nie tylko w pracy. Przyjemna atmosfera w biurze, wzajemny szacunek, pomoc i wyrozumiałość pomagają pchać pracę do przodu.

W tym zawodzie pracuje się 6 dni w tygodniu, ustalone godziny pracy często nie wystarczają i trzeba zostawać po godzinach. Prace na budowie trwają nieprzerwanie dwadzieścia cztery go-

(Ciąg dalszy na stronie 21)



dziny na dobę, siedem dni w tygodniu, nietrudno sobie wyobrazić ile codziennych wyzwań trzeba pokonać i ile nowych problemów rozwiązać przy tak ogromnej skali projektu. W tym projekcie prawie nie ma kątów prostych i praktycznie nie istnieją elementy powtarzalne, wszystko trzeba projektować i wykonywać osobno - oznajmia Paweł.

Żeby praca szła sprawnie i płynnie z działów technicznych wychodzą ogromne ilości rysunków wykonawczych, ilości przekraczające setki tygodniowo. Na ich podstawie następne działy kawałek po kawałku z wybranych materiałów tworzą kolejne części budynków.

Nasza praca to trochę jak zabawa klockami lego, taka układanka dla dużych chłopców, my sami tworzymy instrukcję i sami według niej budujemy, tylko poprawki trudniej się wprowadza - mówi Jarema.

Praca w tym zawodzie to nie tylko rysunki, obliczenia i modelowanie budynku. Na stanowiskach kierowniczych to także spotkania z klientami i podwykonawcami, rozwiązywanie zaistniałych problemów, i wprowadzanie ewentualnych zmian.

Czasem denerwujące jest podejście do pracy tujejszych pracowników, mają zupełnie inny stosunek do obowiązków niż my, ale są sympatyczni - kontynuuje Paweł.

Ogromna odpowiedzialności jaka spoczywa na barkach tych młodych inżynierów przysparza im też niemałego stresu. Długie godziny pracy nie zostawiają wiele czasu na wytchnienie, małe od-

prężenie dają czwartkowe popołudnia i piątki.

Po ciężkim tygodniu można zrobić grila, zrelaksować się i trochę odpocząć - stwierdza Krzysiek. W grupie różnej, dobrze jest mieć wsparcie nie tylko ze strony rodziny, ale również przyjaciół i współpracowników w jednym, to pomaga - dodaje.

Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że żaden z nich nie zmieniłby zawodu. Kochają swoją pracę i są jej oddani. Wszyscy zgadzają się, że fantastycznym uczuciem jest stworzyć coś, co pozostanie dla innych na długie lata. W przypadku muzeum to udział tym bardziej szczególny, że jest to miejsce znane całemu światu, odwiedzane przez tysiące turystów. Ci ambitni panowie, cenieni przez międzynarodowe firmy, swoją wiedzą, własną pracą i konsekwencją, wspinają się po szczeblach kariery zawodowej, realizując siebie, i spełniając swoje marzenia.

Tak trzymać, jesteśmy z Was dumni!

#### **Informacje dodatkowe:**

Projekt Muzeum od strony architektonicznej zaprojektowała firma Heneghan Peng, a od strony konstrukcyjnej firma Arup.

Głównym wykonawcą projektu jest spółka firm Besix i Orascom.

Do kwietnia przy muzeum pracował też Robert Kapusta - zakończył swoją pracę w Kairze i został przeniesiony na kolejny projekt. Robert zajmował pozycję kierownika budowy (Construction Manager) odpowiedzialną za warsztat stali, stolarstwa i dział prefabrykatów.



Polscy inżynierowie. Fot. Justyna Szechińska



## Koci świat

Justyna Szczepańczyk

Koty: ci którzy je uwielbiają doceniają ich spryt, inteligencję i samodzielność. Ci, którzy ich nie lubią oskarżają o fałszywość i złośliwość. Sam kot natomiast, nic sobie z tego nie robi i jako jedyne domowe zwierzę jest w stanie przetrwać na świecie bez naszej pomocy. Oczywiście kotom jest z nami łatwiej i wygodniej, jedno spojrzenie dużych oczu i ciche miauknięcie zmiękcza wiele ludzkich serc, o czym kot doskonale wie. Swoja historię z człowiekiem rozpoczęły tysiące lat temu. Obecnie są jednymi z najpopularniejszych pupili. Zanim jednak uzyskały ten status przeszły długą i wyboistą drogę. Koty domowe najprawdopodobniej pochodzą od kota nubijskiego, a najstarszy znaleziony z mumifikowany osobnik pochodzi z Cypru i ma ok 9500 lat. Te małe drapieżniki w pogoni za gryzoniami docierały do ludzkich zabudowań, gdzie ich zdolności łowieckie szybko zostały docenione przez człowieka, rozpoczynając nie zawsze obustronną przyjaźń.

Za miejsce całkowitego udomowienia kotów uznaje się starożytny Egipt. Koty uważane były tu za święte. Utożsamiane z boginią płodności i opiekunką rodzin - Bastet były czczone i szanowane. Takim „świętym” kotom wcale nie było łatwo - trzymane w klatkach, oddawane w ofierze, rzadko umierały z przyczyn naturalnych. Kult kota był na tyle silny, że za umyślne zabicie jakiegoś osobnika groziła kara śmierci, a żałobę po jego stracie można było rozpoznać po ogolonych głowach w rodzinie. W średniowiecznej Europie spojrzenie na kota zmieniło się diametralnie. Dzięki swojej tajemniczości, samotnym polowaniom i nocnym wędrówkom w XIV wieku papież Innocent VIII uznał je za wcielenie zła. Oskarżane o powiązania z czarownicami i czarną magią były niesłusznie palone na stosach, torturowane, i zabijane. Czarno ubarwione miały największego pecha... Do dzisiejszego dnia wielu ludzi przeklina pod nosem, kiedy czarny kot przebiegnie im drogę. Wróciły do łask w XVIII wieku, powoli zaczęły pojawiać się jako pupile dam na dworach oraz coraz częściej w gospodarstwach i domostwach. Ludzie zaczęli nabierać i nabierają do dziś ponownego przekonania do tych wyjątkowych istot.

Coraz więcej ludzi traktuje koty jak towarzyszy życia. Dziś popularne jest nie tylko posiadanie kota wolnobiegającego po podwórku czy na działce, ale także trzymanie go w mieszkaniu, odizolowanego od zewnętrznych niebezpieczeństw,



Fot. Justyna Szczepańczyk

gdzie całym kocim światem staje się jego właściciel. Kto kota ma lub zna ten wie, że kot traktuje swego właściciela jak równego sobie. U mnie w domu króluje El Ninio. Ma 7 lat, przyleciał z nami z Polski i jest prawdziwym kocim księciem o czym świadczy długie szaro-białe futro, puszysty jak u lisa ogon, smukła sylwetka i mnóstwo kocięj gracji. Nasz kot najswobodniej czuję się w naszym towarzystwie. Do gości zachowuje dystans, nie daje się brać na ręce i nie siada ludziom na kolanach. Nie oznacza to, że jest nietowarzystki, o nie, zawsze jest gdzieś w pobliżu, a to na kanapie, a to na szafce, biurku, krzeselku, na stole lub pod nim lub po prostu leży na środku podłogi. Przysłuchuje się rozmówcom z uwagą i patrzy nań profesorskim wzrokiem. Uwielbia szeleszczące papierki, zgniecione chusteczki i filcowe myszy do tego stopnia, że często w nocy przynosi nam je



do łóżka. Normą w naszym domu jest budzić się z obszarpaną kocią myszą przy twarzy lub kawałkiem papieru, który był kiedyś czymś więcej. Fajną cechą tego zwierzęcia jest aportowanie, wyżej wymienione zabawki przynosi w zębach prawie za każdym razem kiedy mu się je rzuci. Oczywiście czas zabawy wyznaczony i limitowany jest przez kota, jeśli zabawkę rzuconą przynosi właściciel, a kot już tylko leży i obserwuje nas z satysfakcją, znaczy, że zabawa dobiegła końca. Nino jest niejadkiem, z dostępnych kocich karm lubi trzy rodzaje, a z wybranego rodzaju maksymalnie dwa smaki. Ryb nie jada, kurczakiem gardzi, taki jest wybredny. Śniadanie, czyt. mokra kocia karma, należy podać kotu zaraz po pierwszym budziku, sucha karma dostępna cały czas nie ułatwia sprawy. Nie wywiązanie się grozi „udeptywaniem” przez kota śpiących właścicieli wraz z prawie, że rozpaczliwym pomiaukiwaniem. W skrajnych przypadkach kot ponagła nas

delikatnie podszczypując w łokcie.

Dla tych, co kotów nie znają, wyjaśniam, że piszę to wszystko z lekkim humorem. Kot to fantastyczne zwierzę, bawiąc się rozśmieszy niejednego, a ich psoty i gonitwy można obserwować godzinami. Mruczący futrzak, który położy się na lub koło nas to ogromna dawka pozytywnych wibracji, relaksu i odprężenia. Udowodniono naukowo, że kocie mruczenie rozładowuje stres i napięcie. To, że koty jako przykładowi indywidualiści, same decydują, kiedy i czego od nas chcą nie oznacza, że są mniej lojalne wobec człowieka. Kochają i ufają nam bezgranicznie więc kochajmy je i my, bo cudownie jest mieć kota na punkcie kota!

Jeśli chcieliby Państwo opisać swojego kota, jego historię i wyjątkowe zachowania, serdecznie zapraszam.

## Sport



Fot. Kimek Murkociński

W Międzynarodowym Rajdzie Faraonów w Egipcie, jednym z najstarszych rajdów pustynnych na świecie, w kategorii motocykli triumfował Polak, Jakub Piątek. Wygrana młodego, 24-letniego zawodnika była wielką niespodzianką.

Na mecie pod piramidami w Gizie zwycięzcę wi-

tała grupa wiernych kibiców - rodaków, z flagą biało-czerwoną.

W kategorii quadów drugie miejsce zajął inny zawodnik z Polski, Rafał Sonik.

Gratulujemy!



Fot. Kimek Murkociński

## Personalia

Nowym dyrektorem Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego w Warszawie został dr hab. **Tomasz Waliszewski**. Zastąpił on na tym stanowisku zasłużonego dla polskiej archeologii prof. Piotra Bielińskiego.

Dr hab. Tomasz Waliszewski od wielu lat zaangażowany jest w prace archeologiczne w Libanie i Syrii. W jego misjach często towarzyszy mu żona, pani Ewa Chrzanowska, z wykształcenia również archeolog.



## Ankieta dla Czytelników

*Czy w Kairze (Aleksandrii, Hurghadzie..) można uprawiać sport?*

*Jak wygląda to w Pani/Pana/Państwa dzieci przy-padku?*

*Jakie dyscypliny - gdzie - w jaki sposób można (najlepiej) w Egipcie uprawiać?*

**Prosimy o nadsyłanie odpowiedzi - mogą być nawet bardzo krótkie! - na adres Redakcji [mazurekredakcja@yahoo.pl] - wszystkie zostaną zamieszczone w „Mazurku”.**

Dziś pierwsze opinie na ten temat:

p. Roman (l. 15, od roku w Kairze) : W szkole – uczęszczam do British International School – raz w tygodniu gram w krykieta; wcześniej mieliśmy też zajęcia z tenisa stołowego (ping-ponga).

p. Justyna (l. 24, od 2 lat w Kairze) : Tak, uprawiam sport. Chodzę do „Samia Allouba Gym, Dance & Fitness center”, gdzie uprawiam fitness - nawet kilka razy w tygodniu! Wiem, że inne Polki również uczęszczają to tej siłowni.

p. Michał (50 l.) : Tak, można uprawiać tu sport, ale często wiąże się to ze znacznymi kosztami, ponieważ w Kairze nie ma powszechnie dostępnych terenów sportowych, boisk – pozostają prywatne kluby, ewentualnie tereny sportowe należące do szkoły. Ja gram w piłkę nożną z moim synem, co sprawia mi wiele satysfakcji.

p. Ewa (l. 47) : Zasadniczo, by uprawiać jakąś dyscyplinę sportu, trzeba zapisać się do klubu. Istnieją grupy miłośników sportowego spędzania czasu – należy do nich dużo cudzoziemców – jak np. „Maadi Runners Club”, zrzeszający fanów

biegania. Niektóre ambasady (szczególnie te większe) czy środowiska expatów mają własne drużyny (np. siatkówki, koszykówki), organizują też różnego rodzaju rozgrywki. Dotyczy to także międzynarodowych szkół obecnych w Kairze (jak np. szkoła amerykańska) – tam sport jest ważną częścią edukacji i kładzie się nań duży nacisk. Ostatnio coraz modniejsza, także wśród Egipcjan, staje się jazda na rowerze – oczywiście, rekreacyjna – zwłaszcza na Maadi (gdzie mieszkam) i gdzie są najlepsze ku temu warunki.

p. Agnieszka (l. 45, od roku w Kairze) : Oczywiście, w Kairze można uprawiać sport – jest sporo możliwości. Są kluby, siłownie, niektóre z nich dysponują basenami. Osobiście także korzystam z takiej siłowni.

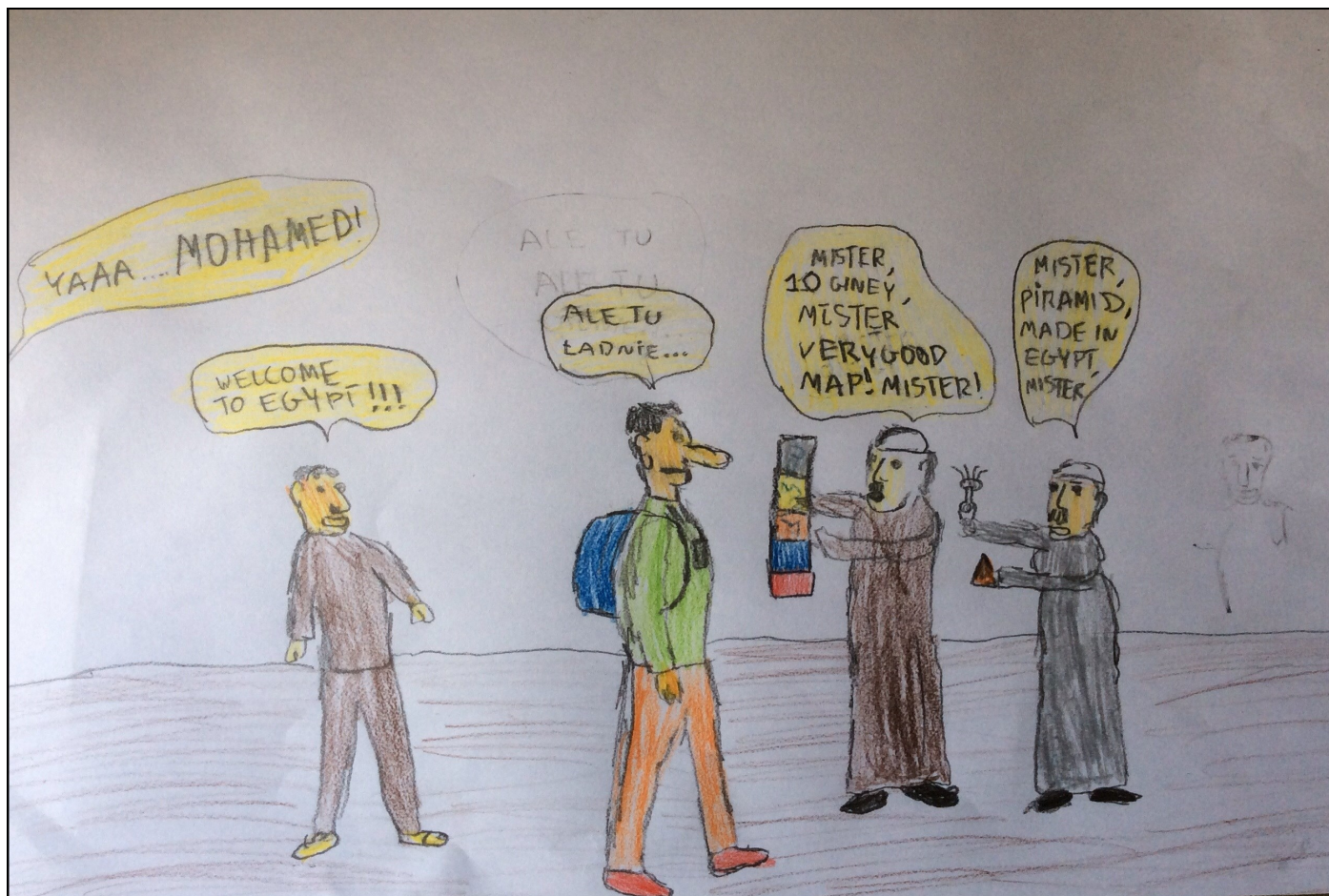
p. Paweł (38 l., od prawie 2 lat w Kairze) : Na razie kupiłem sobie sportowe buty - mam zamiar biegać!

Warto wspomnieć, że w Kairze pracują także polscy sportowcy-profesjonaliści. Pan Marek Makay jest trenerem odnoszącej międzynarodowe sukcesy egipskiej męskiej triatlONU (p. wywiad w „Polonezie” nr 81/2010).



## W Egipcie...

Rys. Kimek M.



### Przydatne linki

Stowarzyszenie Polskie w Egipcie : <http://zrp-e.com/>

<http://egyptianstreets.com/>

<http://hurghada.republika.pl>

<http://egiptpopolsku.blogspot.com/>

<http://piaski-pustyni.blogspot.com/p/nauka-jezyka-arabskiego.html>

<http://polskamuzulmanka.blog.pl/>

<http://polkawkairze.blog.pl>

**Serdecznie dziękujemy Autorom wszystkich nadesłanych tekstów!**